

GAZETA

10 MAR. DZIEŃ DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Dni klęsk i spustoszeń na całym świecie

Setki ofiar trzęsienia ziemi w Jugosławii--Smiertelne zniwo huraganu w Ameryce
 Katastrofalne powodzie we Francji--Mordercza trąba powietrzna na oceanie Indyjskim

WIEN, 9.3. Donoszą z Białogrodu, że liczba ofiar trzęsienia ziemi wynosi 150 zabitych, rannych jest około 300 osób.

Około 1000 domów w różnych miejscowościach uległo zniszczeniu.

Z Aten donoszą, że trzęsienie ziemi, które nastąpiło tam w nocy z soboty na niedzielę przybrało katastrofalne rozmiary. Połączenia telefoniczne i kolejowe są przerwane.

Król Aleksander jugosłowiański udał się w towarzystwie premiera Zivkovic na miejsce katastrofy.

LONDYN, 9.3. Na wschodzie St. Zjedn. przeszły niezwykle gwałtowne burze, którym towarzyszyły ulewne deszcze. Burza spustoszyła liczne okręgi szczególnie w rejonie Nowego Yorku. Szkody oceniają na kilka milionów dolarów.

Liczba zabitych w Nowym Yorku wynosi 8 osób. Liczba ciężko rannych 47. W środko-

wej Ameryce liczbę zabitych przez huragan obliczają na 14 osób.

PARYŻ, 9.3. Olbrzymie powodzie we Francji osiągnęły swój punkt kulminacyjny. Szkody są bardzo znaczne. W wielu miejscach mieszkańcy opuścili domy, pozostawiając majątek na pastwę żywiołu. Szosy i drogi stoją pod wodą. Wielki trakt w

pobliżu Chambery na przestrzeni kilkuset metrów został całkowicie zmyty przez wodę.

LONDYN, 9.3. Trąba powietrzna na wyspie Mauritius zniszczyła wiele fabryk cukru i domów krajowców. Tysiące ludzi są bez dachu nad głową. 10 osób jest zabitych.

Życzenia Sejmu i Senatu dla parlamentu Finlandji

Marszałkowie Sejmu i Senatu wysłali depesze do przewodniczącego parlamentu finlandzkiego, p. Paavo Virkkunen, w których z racji otwarcia nowego gmachu parlamentu przesyłają serdeczne życzenia.

Małopolska Wschodnia zasypana śniegiem

LWÓW, 9.3. Śnieg, który pada bez przerwy od niedzieli rano, spowodował przerwy w ruchu telefonicznym i kolejowym na terenie całej Małopolski Wschodniej.

Krew na pustyni Bitwa z Beduinami

LONDYN, 9.3. Z Jerozolimy donoszą, iż korpus ochrony pogranicza w Transjordanji stoczył trzygodzinną krwawą walkę z dzikimi plemionami Beduinów. Beduini pozostawili na polu bitwy 11 zabitych. Oddział w pograniczu 6 zabitych. Jest wielu rannych.

Trzy szubienice za katastrofę kolejową

MOSKWA, 9.3. W Samarkandzie skazano na śmierć przez powieszenie Korolewa, starszego konduktora Oborenko oraz dyżurnego stacji Odińcewa, wskutek nieuwagi których nastąpiło zderzenie pociągu.

Burza śnieżna w Nowogródzynie

NOWOGRÓDEK, 9.3. Nad całą nowogródzyczną szalała w ciągu ubiegłej doby burza śnieżna, która zupełnie dezorganizowała wszelkie środki komunikacji. Komunikacja między Nowogródkiem i sąsiednimi miejscowościami jest przerwana zupełnie.

Obniżenie pensji urzędniczych o 15 proc. dla utrzymania równowagi w budżecie

W czasie swego wczorajszego przemówienia w Senacie, minister skarbu p. Matuszewski, mówiąc o środkach zabezpieczenia równowagi budżetowej i obniżenia sumy globalnej o 350 milj. zł. poruszył również sprawę pensji urzędniczych.

Poważną klape bezpieczeństwa, odpowiadającą kwocie 200 milj. złotych p. minister widzi w obni-

żeniu pensji urzędniczych o 15-procentowy dodatek.

Z całym poczuciem odpowiedzialności — stwierdzam — oświadczam p. minister, że jeżeli uznam, że sytuacja będzie tego wymagała, to nie zawaham się odpowiedniego wniosku postawić i przeprowadzić.

Szczegółowe sprawozdanie z obrad Senatu na str. 2-ej.

Rokowania o pożyczkę dla kolei Wyjazd delegacji polskiej do Paryża

Z ramienia ministerstwa komunikacji wyjechali w ostatnich dniach do Paryża w związku z rokowaniami, toczącymi się z grupą finansistów francuskich o pożyczkę na dokończenie budowy magistrali węglowej Górny

Śląsk — Gdynia, pp.: podsekretarz stanu w ministerstwie komunikacji, inż. Witold Czapski oraz dyrektor departamentu ogólnego tegoż ministerstwa dr. Adam Gałęcki.

Kłopoty ex-kaizera ze szwagrem Folwark za zdjęcie kompromitującej reklamy

PARYŻ, 9.3. Ex-kaizer Wilhelm wysłał do Luksemburga pwną damę dworu z poleceniem

wszczęcia rokowań ze swym szwagrem Aleksandrem Zubkowem. Zubkow pracuje jako kelner w jednej z restauracji Luksemburga, przed którą dla celów reklamowych / umieszczono napis: „Goście nasi są obsługiwani przez szwagra cesarza Wilhelma”.

Ex-kaizer proponuje Zubkowi w rentę roczną oraz folwark pod warunkiem, iż ten porzuci swe zajęcia.

20 ofiar katastrofy autobusowej

PARYŻ, 9.3. W pobliżu Epinal wydarzyła się groźna katastrofa samochodowa. Wskutek gołoleddzi autobus wpadł na drzewo. Z pośród 25 podróżnych, 20 odniosło ciężkie rany. Autobus jest rozbity w drzazgi.

5.000 Hindusów wypuszczono z więzień

LONDYN, 9.3. Stosownie do porozumienia wicekróla Indji lorda Irwina z Gandhim wypuszczono na wolność 5000 więźniów politycznych.

Sowiety i Turcja zawarły pakt morski

PARYŻ, 9.3. Podpisany wczoraj w Angorze traktat sowiecko-turecki głosi m. in., że każda strona zawiadamia drugą o fakcie budowy nowego okrętu conajmniej na 6 miesięcy przedtem.

„Polski Bank Przemysłowy“ zawiesił wypłaty

„Polski Bank przemysłowy“ w Warszawie znalazł się wobec konieczności czasowego wstrzymania swych operacji z złożenia próśby w sądzie handlowym o czasowe moratorium.

Poważna większość akcji Banku jest własnością Societe Financiers de Paris, które to towarzystwo znalazło się w wielkich trudnościach finansowych i zmuszone było przejść w stan likwidacji. Wskutek tego Polski

Bank Przemysłowy został pozbawiony swego najpoważniejszego oparcia zagranicznego, co też jest główną przyczyną jego obecnej trudnej sytuacji.

Rewelacyjna korespondencja z Brukseli o niebywałym skandalu małżeńskim włoskiego następcy tronu (na str. 3-ej)

50 milionów zł. deficytu w budżecie tegorocznym

i zagadnienie związania końca z końcem w nowym roku

Wielka mowa ministra skarbu w Senacie

Senat przystąpił wczoraj do obrad nad budżetem min. Skarbu.

CZEM SA PODATKI?

Sporawodawca sen. Szarski stwierdza, że brak zrozumienia istoty danin publicznych, które właściwie są

premią asekuracyjną, zabezpieczającą ludności możliwość bytowania, ściągają na każdy zarząd Skarbu antypatię. W Polsce minister Skarbu ma zadanie cięższe, niż gdzieindziej, gdyż chęć do płacenia danin nie była u nas nigdy wielka.

Wpływy z podatków pośrednich i opłat stempowych, a przede wszystkim z cel w tym roku zawiodły. Dochód z cel jest o 35 proc. niższy

od dochodu roku poprzedniego. Po ustabilizowaniu waluty i zrównoważeniu budżetu, stoi przed Min. Skarbu centralne zagadnienie reformy podatkowej, która jednak obecnie jest nie na czasie i dopiero po wyjaśnieniu się sytuacji gospodarczej stanie się aktualną.

KONIECZNOŚCI OSZCZĘDNOŚCI
S. Zaczek (BB) mówi, że i w Rzadzie i w Izbach i w opinii publicznej panuje przekonanie, że budżet obecny stanowi

zbyt wielkie obciążenie ludności i uniemożliwia kapitalizację prywatną. Wobec tego na czasie jest akcja, którą miało na celu zredukowanie budżetu zarówno państwowego, jak i samorządowego, jak i dziesiątka ubezpieczeń społecznych. Akcja ta jest niezbędna, jako przygotowanie do właściwej sanacji systemu podatkowego.

Budżet państwowy daje również pole do akcji oszczędnościowej przede wszystkim przez nowelizację ustaw, uchwalonych przez dawne Sejmy, co będzie miało poważne znaczenie psychiczne dla społeczeństwa, które powęźmie nadzieję, że ta droga zdoła się wydobyć z matni obecnego kryzysu.

CHORY BUDŻET

Sen. Gross (PPS) twierdzi, że budżet obecny należy uważać za chorego, gdyż Państwo musi odmawiać sobie wydatków na rzeczy nieodzowne, a z drugiej strony musi obciążać niezmiernie dotkliwie podatników.

Państwo potrzebuje pieniędzy tylko na to, aby z produktów w kraju wytworzonych, wziąć znaczną część na swoje potrzeby administracyjne, a nadto na cele zbiorowe, jak inwestycje i roboty publiczne. Prywatne warsztaty pracy mogą i chcą dać te produkty Państwu, a wymagają jedynie od Państwa

asygnat pieniężnych, aby mogły znów czerpać produkty

Wieczór dzisiejszy przyniesie interesujące przeżycia

Wczesny ranek zapowiada się niezwykłym i może dać powody do niezadowolonia.

Godziny późniejsze przyniosą zdecydowaną poprawę i nowe możliwości życiowe.

Zwłaszcza południe może nam przynieść nieoczekiwane drobne zyski i nowe znajomości, które jednak szybko zostaną zerwane.

Wieczór przynosi bardzo interesujące przeżycia, spotkania i zmiany.

z warsztatów krajowych celów po nową wytwórczość.

CZARNE PERSPEKTYWY

Polityka gospodarcza Rządu musi iść w kierunku przeciwnym polityce wielkiego przemysłu, inaczej budżet będzie coraz gorszy, a krajowi grozić będzie katastrofa polityczna i gospodarcza.

Czy niema dziś słówka pociechy kapitalistów i koncernu, które płacą setki tysięcy swym dyrektorom, a odmawiają robotnikom zabezpieczenia na starość.

Sen. Kulerski składa rezolucję, wzywającą Rząd do przedłożenia planu odszkodowania obywateli za straty, poniesione przez dewaluację, niską waloryzację i straty, spowodowane w czasie wojny przez

wojska rosyjskie, austriackie i niemieckie.

50 MILJ. NIEDOBORU

Minister skarbu, p. Matuszewski, który następnie zabrał głos, rozpoczął swe przemówienie od stwierdzenia, że uważał za realną sumę globalną budżetu w wysokości 2.700 milj. zł. W tej też sumie wplywały dochody, natomiast, mimo największych wysiłków nie udało się skurczyć poniżej sumy 2.750 milj. zł. i wobec tego rok budżetowy zamknięcie się deficytem w wysokości 50 milj. zł.

Dalej minister szeroko uzasadnia, że budżet tegoroczny jest zrobiony pod kątem daleko idących oszczędności.

Sen. Popławski — mówi p. Ma-

Redukcja pensji o 10 proc. w bankach państwowych

Ministerstwo skarbu rozesłało do kierowników państwowych instytucji finansowych — Banku Gospodarstwa Krajowego, Pocztowej Kasy Oszczędności, Banku Rolnego okólnik z zaleceniem wprowadzenia z dniem 1 kwietnia r. b. redukcji pensji w wysokości 10 proc.

Jak się dowiadujemy, 10-procentowa obniżka pensji urzędników państwowych instytucji finansowych dotyczyć będzie tylko wyższych funkcjonariuszów tych instytucji.

O ile chodzi o niższych urzędników, obniżka ta będzie proporcjonalnie niższa.

Tragiczna śmierć Polaków przy pracy w kopalniach francuskich

LILLE, 9.3. Naskutek zawalenia się szybu w kopalni węgla w Courrieres czterech robotników zostało przysypanych węglem; jeden z nich, Jan Szymkiewicz, zmarł na miejscu.

LILLE, 9.3. Antoni Swelbar,

górnik polski zatrudniony w kopalni węgla w Lens został podczas pracy zasypany ziemią i odłamkami węgla.

Górnik polski Antoni Rupilowski z Barkin uległ podczas pracy śmiertelnemu wypadkowi na kopalni Noeux.

Gryzący deszcz z nieba poparzył tłumy na pokazie lotniczym

TOKJO, 9.3. W czasie pokazu lotniczego na jednym z przedmieść miasta setki osób, mężczyzn, kobiet i dzieci, zostały

dotkliwie poparzone jakimś płynnym produktem chemicznym wypuszczanym przez samoloty.

Sensacyjny ślub Polki w więzieniu z Algierczykiem-mordercą

LILLE, 9.3. W tutejszym więzieniu odbył się ślub Polki, Marii Korzak z Algierczykiem, Saidem Boudjemarem, mordercą je-

dnego ze swych-ziomków. Po ślubie małżonek wrócił do swej celi, jego żona — do swych zajęć na mieście.

Godzinne obrady Sejmu

Przed dzisiejszym ważnym posiedzeniem

Wczorajsze godzinne posiedzenie Sejmu odbyło się w atmosferze wybitnej spokojnej. Poseł Moczalski referował 26 ustaw o sprzedaży różnych drobnych nieruchomości państwowych, które przyjęto w głosowaniu en bloc jedynie poseł Piotrowski z PPS prosił o wyłączenie ustawy w sprawie sprzedaży placu Arcybiskupstwa warszawskiemu pod budowę kościoła i o głosowanie nad tem osobno.

Wniosek zakwestjonowany przez

posła Piotrowskiego izba przyjęła również. Następnie odesłano w pierwszym czytaniu do komisji projekt ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym urzędników i wojskowych oraz szereg ratyfikacji.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 11-ej rano.

Na porządku dziennym figuruje m. in. nagłość wniosku klubu BB. w sprawie ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość.

Matuszewski — uznając moją pracę tegoroczną za celową, mówił o tym wezu oszczędnościowym, którego noszę w kieszeni, a o którego zdrowie panowie, zdaje się, więcej się troszczą, niż o moje. Ten waz, jak panowie widzą, ma doskonały apetyt i

pożera wszystko, co może, tylko nie wszędzie może się dostać, jest bowiem bezsilny tam, gdzie na drodze stoi ustawa. W pozycji na wiosko w roku bieżącym wydamy zapewne 454 milj., w roku ubiegłym na to samo 570 milj. Szalony więc wysiłek oszczędnościowy w ciągu jednego roku równa się tu

100 milionom.

LUKA 350 MILJ.

Nasz budżet w dwóch trzecich opiera się na wpływach z monopolii i przedsiębiorstw państwowych, czyli na koniunkturze bieżącej, względnie przyszłej, a w jednej trzeciej na wpływach z podatków bezpośrednich, czyli na koniunkturze mimoimowej i już znanej.

Z tego wynikają wahania. Otóż nie jest wykluczone, że dochody budżetu przyszłorocznego będą wyższe, niż tegoroczne, w tej właśnie części, która zależy od koniunktury. Natomiast niewątpliwie jest, że ta jedna część budżetu oparta na koniunkturze tegorocznej musi dać wyniki niższe niż w roku bieżącym. Pesymiści — mówi p. minister — oceniają możliwość naszych przyszłych dochodów na

2 miliardy 500 milionów złotych. Można uznać i to przewidywanie za niepozobawione podstawa realnych. Wówczas luka, która powstaje między górnym planem, to jest to największa suma, do której wydania Rząd ma upoważnienie, ale której wydać nie musi, a pow-
nem minimum, wyniesie

około 350 milionów złotych.

OBNIŻENIE PENSJI URZEDNICZYCH
Oszczędność 350 milj. zł. — zdaniem ministra — daleko by się osiągnąć przez: obniżenie pensji urzędniczych o 15 proc., co da 200 milj. zł., obniżenie o 50 milj. zł. wydatków administracji i reforme ustaw, nakładających na państwo świadczenia — co da 100 milj. zł. — razem 350 milj. zł.

NOWE PODATKI
Nasze dotychczasowe źródła podatkowe a raczej niektóre z nich skazane są na stopniowe zmniejszenie się, bodaj na wymarcie nawet, nastaje więc potrzeba szukania nowych podatków.

I tu nasuwa się p. ministrowi myśl, objęcia opłatami na rzecz państwa, czynników któreby wykazywały zamiast tendencji spadkowej, tendencje rosnącą.

Pogoda na dziś

Pogoda chmurna z drobnym gradem niedzie śniegiem. Naogół lekki mroz, na południowym wschodzie Polski w ciągu dnia odwilż. Slab, na północy umiarkowane wiatry północne.

Gielda

Dolar: 8,92.
Bank Polski: 137,00.
5 proc. poz. kongwers.: 48,50.
10 proc. poz. kolejowa: 103,50.
Rubel złoty: 4,79.

Miostki i zdrady księcia Humberta

Niebywały skandal małżeński poruszył całą Europę

Rewelacyjny list specjalnego korespondenta „Dzień Dobry”

Bruksela, w marcu.

W ostatnich dniach obiegły prasę całego świata niezwykle pogłoski o nieporozumieniach między następcą tronu włoskiego ks. Humbertem i małżonką jego, córką króla belgijskiego Marią Jose.

Wiadomości te kolportowane początkowo z obawą, bez wiary w ich prawdziwość, poczynają się sprawdzać i dziś urzędowa agencja zmuszona jest do uprzedzenia, iż ci wszyscy, którzy zajmują się kolportowaniem tych wiadomości, będą pociągani

do surowej odpowiedzialności.

Urzędowy komunikat jest raczej potwierdzeniem pogłosek i upewnia ludność, iż między parą następców tronu włoskiego nie jest wszystko w należytym porządku.

Zastanawiając się nad wszystkim, winy całkowitej nie możemy przypisać lekkomyślnemu i pełnemu temperamentowi ks. Humbertowi, który skrepowany małżeństwem nie może w żaden sposób wejść w ciężkie jego obowiązki i od czasu do czasu wymyka się z przyjaciółmi, by przypomnieć sobie dawne kawalerskie życie.

Małżonka jego, według opinii dwor-

skiej, jest niesłychanie zazdrosna i przy lada okazji nie waha się robić mu scen publicznych, które pełnego temperamentu Włocha doprowadzają do wściekłości.

Pierwsze zerzyty datają się z czasów, kiedy ks. Humbert przyjechał do Belgii oświadczyć się. Czar Marii Jose przysł przy pierwszym widzeniu. Przystojnemu Włochowi nie poszła w smak uroda przyszłej małżonki, a że sprawy polityczne wymagały koniecznie tego ożenku, więc Księżę postanowił z małżeństwem się nie ościagać, lecz z drugiej strony nie zaniedbywać innych przedstawicieli rodu królewskiego.

I wkrótce potem wybuchł pierwszy skandal.

W Ostendzie bawi słynna artystka ścinowa Janette Mac Donald, a u boku jej króluje młody następcą tronu. Sfery dworskie buszują całą historię.

Dzienniki belgijskie nie piszą o tem ani słowem, lecz gdy w czasie jednej z wycieczek nad morzem następuje katastrofa samochodowa, z której J. Mac Donald i ks. Humbert wynoszą z trudem życie, zagranica dowiadyuje się o całej awanturze.

Dzienniki belgijskie męczą początkowo zupełnie, by potem na rozkaz z góry zdementować te wszystkie pogłoski.

W tem „świeckim” życiu ks. Humberta następuje jednak

złamano.

Podczas uroczystego składania wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, młody student włoski Rosa strzelał doń parę razy z rewolweru. Strzały chybiają, studenta publiczność łinczuje, a młody następcą tronu z niechodzącym mu z ust uśmiechem kończy spokojnie przebieg ce remonij.

Pobyt dalszy w Belgii jest już ciężarem nie do zniesienia i młoda para wyjeżdża pod gorące niebo południa.

Belgia przeżywa okres przygnębienia.

Początkowa radość ustępuje miejsca najpessimistyczniejszemu przewidywaniu i gdy potem nadchodzi proces przeciw niedoszłemu zabójcy następcy tronu, sympatie dzienników i publiczności są po jego stronie.

Proces wykazuje niezwykle hart ducha zamachowca włoskiego, którego strzały były skierowane w powietrze i miały na celu ostrzec ks. Humberta, iż Włochy znajdują się pod jarzmem

ciężkiej ręki Mussoliniego,

za co on może kiedyś odpowiedzieć.

Ks. Humbert znalazłszy się w of-

czyźnie, nie krepuje się już swymi obowiązkami i zdradza otwarcie swą żonę. Robi na ona sceny zżdzirosi niekoniecznie w dworskim stylu i od czasu do czasu dla wyrażenia swych myśli używa słów ludowych, których czuje ucho księcia znieść nie może.

Cóż więc zostaje? Rozwód? Ale to nie jest łatwe, gdy się nie jest lubianym przez Mussoliniego i jak poglądy donoszą, ten ostatni daje Humbertowi wolną rękę w staraniach

a Papietu.

sam natomiast nie chce interwenjować w niczem.

Wiadomości te, nadchodzące powoli do Belgii, wyprowadzają spokojnych i śpiących Belgów z równowagi. Nie mogą oni przeboleć, iż rok temu ofiarowano każde miasto jako podarunek ślubny milionowe dary, które dziś mogą pozostać na półwyspie apenińskim.

Tak więc, gdyby nawet Papiet rozwodu udzielił, to on, jak jeden mąż stanie przeciw temu całej ludności — chyba że księż Humbert zwróci dary ślubne.

H.

Na dzień dobry...

Dzień dobry! dziś ciagnienie
Uwaga więc, Panowie,
Kto wie, co Wam Fortuna
Z uśmiechem dzisiaj powie?..

Zagłębisz nos w tabeli,
Przybliadesz... boś wyczytał:
Jak byk Twój numer stoi —
Więc biegniesz po kapitał!

O, dzięki ci, Fortuno!
Od jutra — nowe życie!

Niech się Wam spełni wszystko
To, o czem dziś marzycie.

Cenne pamiątki po Sienkiewiczu dla Muzeum Narodowego

Dzieci Henryka Sienkiewicza zwróciły się do Muzeum Narodowego w Warszawie z propozycją ofiarowania Muzeum pamiątek po wielkim pisarzu.

Część tych pamiątek ma być oddana do dyspozycji gminy Okrzeja na Podlasiu, gdzie w domku, w którym urodził się

Henryk Sienkiewicz urządzone będzie małe lokalne muzeum.

Muzeum Narodowe posiada już cały szereg pamiątek po Sienkiewiczu, wraz z pamiątkami które obecnie ofiarowuje rodzina utworzą one specjalny dział sienkiewiczowski.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Ze nasze młode „wilczęta morskie” szczerzą w sercach nadobnych gdymanek spustoszenia, to nie nowina.

Gorzel, że przyczyniają się czasem do tego, iż stone łezki z dziewczęcych oczu kapia wprost do Bałtyku. Dowodem tego jest poniższy list panny Jagienki z Gdyni.

„Kochałam ładnego chłopca marynarza i on mnie też kochał, aż tu nagle pogrzewaliśmy się przez trzecią osobę.

Zapoznałam ją dziewczynką, wiem, że nieładna i niezbyt porządna. Zaczęła z nią spacerować przez ulice, gdzie ja mieszkam, choć byliśmy jeszcze w najlepszej zgodzie.

Gdy zwróciłam mu uwagę na to, on naturalnie się obraził i zapomniał, czy usiłował zapomnieć o mnie, no, a ja naturalnie martwiłam się.

Teraz stara się ze mną przeprosić, ale ja unikam go, ponieważ mam innego chłopca, prześladowuje mnie,

Gdy szłam pewnego razu z kina w towarzystwie mężczyzny, zaczął mi przygadywać na ulicy. Było mi bardzo nieprzyjemnie i szłam jak mogłam najprędzej.

Nie wiem co mam zrobić: czy na pisać mu taki list, że się troszkę przejmie i przestanie mnie nagabywać, czy wogóle nic nie mówić? Może mi pan co doradzi, bo ja naprawdę nie wiem co mam zrobić.

— Panno Jagienko, niech Pani idzie sama nad brzeg morza, wsłucha się w szum fal i pomówi ze swym serduszkami. Czy nie zostało w nim już ani odrobiny miłości dla marynarza? A może tkwi ona tam gdzieś na dnie i niespodziewanie wybuchnie nowym plonieniem?

Bo całe to zerwanie zarówno z Pani, jak z jego strony, nie wydaje mi się szczerem. Te jego spacerki z inną pod pani oknami wyglądają poprostu na chęć wzbudzenia zazdrości lub wywarcia na Pani zemsty za coś.

A może Pani również chodzi do kina z innym mężczyzną, żeby Jemu na złość zrobić, co?

Trzeba się nad tem dobrze zastanowić. Jeśli dodzie Pani do wniosku, że ta miłość umarła, proszę się z marynarzem szczerze rozmówić, żeby sobie Panią wyperswadował, lub napisać stanowczy ale grzeczny i niedrażniący list.

★

„Chciałem się Pana poradzić w pewnej bardzo drażliwej i ciężkiej sprawie.

Przez kilka lat pracowałem w jednym interesie handlowym w Warszawie. Pryncypał mój był bardzo ze mnie zadowolony i uważał mnie za oddanego całą duszą Jemu i jego przedsiębiorstwu.

A tymczasem było inaczej. Ja przyznaję to teraz ze wstydem, dopuszczałem się systematycznych nadużyć.

Ciężko mi to nazwać po imieniu, ale muszę. Tak, poprostu kradłem i wynosiłem różne towary.

Dziś człowiek ten zbankrutował, i znajduje się w nędzy. Ja zaś pro wadzę podobny interes na siebie i powodem mi się względnie niecie.

Ale dręczę mnie wspomnienie tego, co robiłem. Dopiero dziś, będąc

właścicielem przedsiębiorstwa rozumiem, co to znaczy domowy

— Z dalszej treści listu wynika, że jego autor, chciałby w jakiś dyskretny sposób przyjąć z pomocą skrzywdzonemu kiedyś przedsiębiorcy, ale ten jest tak dumny, że sam się o to nie zwraca.

A nawet nie wiadomo, czy przyjąłby pomoc od swego byłego pracownika, którego wstrzymuje również obawa, żeby prawda nie wyszła na jaw.

— Niech Pan jaknajprędzej wprawdzie w czyn swoje zamiary płynące ze szlachetnych, mimo wszystko, pobudek.

Trzeba spłacić zaciągnięty w nie zwykłych warunkach dług. Niech Pan przez osoby trzecie zaproponuje swoją pomoc, tłumacząc to poprostu jako obowiązek moralny wobec człowieka, któremu Pan zawdzięcza dotychczasowe swoje stanowisko i dobrobyt.

Uwierz i przyjmie pomocną dłoń z wdzięcznością.

★

P. P. Włodzimierz Leman (Dobra 8 m. 10), Br. P. P. z Piłkowiej Piłot C. W. z Łomży; Stanisław-Ku miński (Kilkińskiego 3); Wanda-D. i „Kandydat” otrzymają odpowiedzi w „Dobrym Wieczorze”.

Kobieta-komandor Legji Honorowej



Pierwszą kobietą, która otrzymała to najwyższe odznaczenie francuskie jest hrabina de Noailles. Na zdjęciu nową „komandor” Legji pozuje słynnemu portreciście van Dougenowi.

Komfort i wygoda



Miasto Frankfurt nad Menem wprowadziło nowe a praktycznie urządzone wozy tramwajowe. Miejsce ławek zajęły wygodne krzesła ustawione pod takim kątem, iż przejście pomiędzy nimi jest swobodne. Obok krzeseł zainstalowano stoliki na pakunki pasażerów.

Katastrofalne zderzenie dwu statków Wśród 10 ofiar--4 skuci kajdanami przestępcy

Na przestrzeni między Białogrodem a Panczową na Dunaju zdarzyła się, jak doniosły depesze, katastrofa 2 statków jugosłowiańskich, która pociągnęła za sobą śmierć 10 ludzi.

Katastrofa nastąpiła w nocy, przed godziną 12, gdy statek, należący do rządowego towarzystwa żeglugi „Franchet d'Esperey” opuścił port w Belgradzie i przepływał pod mostem, łączącym Belgrad za Panczową.

Noc była bardzo ciemna i burzliwa. Właśnie wskutek tych ciemności „Franchet d'Esperey” został

najechnany przez inny parowiec, „Zagrzeb”, jadący w przeciwnym kierunku.

W boku uszkodzonego statku powstał ogromny otwór, przez który natychmiast zaczęły napływać do wnętrza potoki wody, zalewając przepelnione pasażerami kabiny 2. klasy. Wśród jadących wybuchła straszna panika.

Statek zaczął tonąć.

Zatodze wprawdzie udało się częściowo opanować popłoch i poprowadzić akcję ratunkową przy pomocy załogi parowca „Zagrzeb”, który przez cały czas dawał

rozpaczliwe sygnały alarmowe dla przywołania z portu innych statków.

Zbiorowym wysiłkom przypisać też należy, że katastrofa nie przybrała olbrzymich rozmiarów. W każdym razie w nurtach rzeki zginęło, jak się zdaje, 10 ludzi: cztery właścianki, jakiś nieznaną starszy mężczyzna oraz

cztery skuci przestępcy, wraz z eskortującym ich żandarmem.

Inni pasażerowie, którzy w cza-

Na ulicy Marszałkowskiej handlarz sprzedaje parę sznurówadeł za 35 groszy.

— Czy można kupić jedną parę? — pyta przechodzień.

— U mnie nie — odpowiada dumnie handlarz. Musowo hurtem. Jak pan chce w detalu to niech pan idzie do Jabłkowskich.

się pierwszej paniki odnieśli mniej lub więcej ciężkie obrażenia, zostali odstawieni do szpitala w Białogrodzie.

„Franchet d'Esperey” jest zupełnie niezdolny do użytku i będzie musiał być poddany gruntownej rekonstrukcji. „Zagrzeb” natomiast odniósł tylko nieznaczne uszkodzenia.

Słynny profesor prawa karnego podczas egzaminu zadaje kandydatowi pytanie na temat złamania wiary małżeńskiej.

— Przypuśćmy, że nawiązałbym stosunek z pańską przyjaciółką. Czemu, ze stanowiska prawniczego, byłby taki stosunek?

— Złamaniem wiary małżeńskiej.

— Dlaczego? przecież pan ze swoją przyjaciółką nie jest żonaty.

— Ale pan profesor ze swoją małżonką.

Profesor śmieje się i pyta dalej.

— Przypuśćmy jednak, że nie jestem żonaty. Co wówczas?

— Wówczas również zachodziłby wypadek złamania wiary małżeńskiej.

— No, teraz już pan wpadł.

— Wcale nie, panie profesorze. Moją przyjaciółką jest kobieta zamezna.

Profesor śmiejąc się, przyjmuje odpowiedź kandydata.

★
Pewien młodzieniec otrzymał niedawno od swej przyjaciółki następujący list pożegnalny:

„Kochany Robertcie, gdy będziesz czytał te słowa, nie będzie mnie już wśród ludzi żyjących. Twój brak uczucia i twoja niewierność wpędzają mnie do grobu. Bądź zdrow na wieki. Twoja nieszczęśliwa Klara. P. S. Zostawiłam u Ciebie mój ołówek do ust i puszek do pudru. Odeślij mi to jak najprędzej. Klara”.

Zalnierz-motocyklista



Szeregowiec straż granicznej Adamczyk przybył motocyklem z Rybnika na Śląsku do Góry Kalwarii, celem wzięcia udziału w rozpoczynającym się nowym kursie Szkoły Straży Granicznej

Ogień z nieba spadł na puszcze brazylijskie

Odwieczne lasy i tysiące zwierząt — pastwą płomieni

Meteorologowie donoszą, że w danej chwili ziemia znajduje się pod prawdziwym gradem meteorów. W Brazylii spadły aż trzy takie pociski niebieskie, niszcząc i paląc

setki kilometrów kwadratowych puszczy. Ponieważ kataklizm ten dotknął części lasów podzwrotnikowych, zamieszkałych tylko przez dzikie zwierzęta, wiadomość o nim dopiero teraz dotarła do krajów cywilizowanych.

Były prezydent królewskiego angielskiego towarzystwa meteorologicznego, C. Cave wyjaśnia, że każdy z tych meteorów, gdyby upadł w kraju gęsto zaludnionym, byłby spowodował tysiące ofiar w ludziach.

Spadający meteor, mówi ten uczony angielski, — popycha przed sobą olbrzymie masy ściszonego i gorącego powietrza, które w chwili uderzenia meteo-

ru o ziemię, „rozpryskuje” się na wielkiej przestrzeni, wzniecając momentalnie gwałtowne pożary.

Wspomniane wyżej meteory spadły niemal równocześnie w stanie Amazonas podczas gwałtownej burzy. Według opisu O. Fidelia, który bawi jako misjonarz w Brazylii i był mimowolnym świadkiem niezwyklego zjawiska, spowodowały one

straszliwy żar, wskutek którego cały las na przestrzeni kilku kilometrów stanął w jednej chwili w płomieniach. Ogień palił się odąd nieprzerwanie niszcząc olbrzymie przestrzenie lasów i tysiące zwierząt.

Spadek meteorów poprzedzony był przez cały szereg szczególnych zjawisk atmosferycznych. Już o godzinie 8-mej rano słońce przybrało

barwę krwista a niebo przysłoniło się jakgdyby przezroczystym obłokiem, co przypominało oświetlenie podczas zaćmienia słońca. Następnie olbrzymia chmura czerwonego pyłu wypełniła powietrze, a równocześnie rozległ się

rozdzierający uszy gwizd, który powtórzył się trzykrotnie. Teraz w powietrzu unosił się drobny pył, podobny do popiołu. Zakończeniem zjawiska był trzykrotny huk, pod którego wpływem ziemia zadrżała w promieniu kilku kilometrów.

Dotychczas meteoryty brazylijskie nie zostały odszukane. Nie jest to rzeczą łatwą, gdyż jest wszelkie prawdopodobieństwo, że zaryły się one głęboko w ziemię.

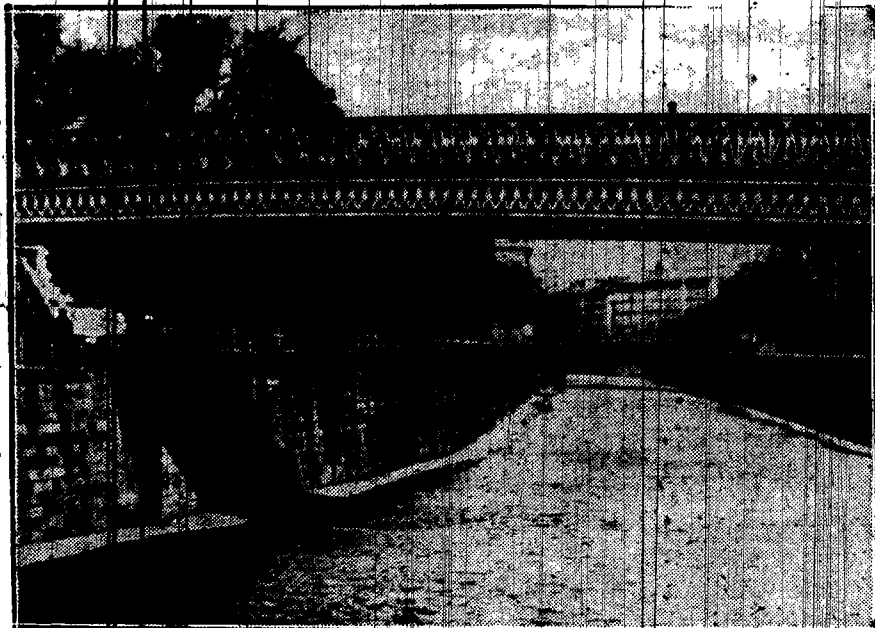
W każdym razie należy się spodziewać, że w krótkim czasie wyruszą do Brazylii ekspedycje naukowe, celem odszukania i zbadania nieproszonych gości z nieba.

Najnowsza zabawka



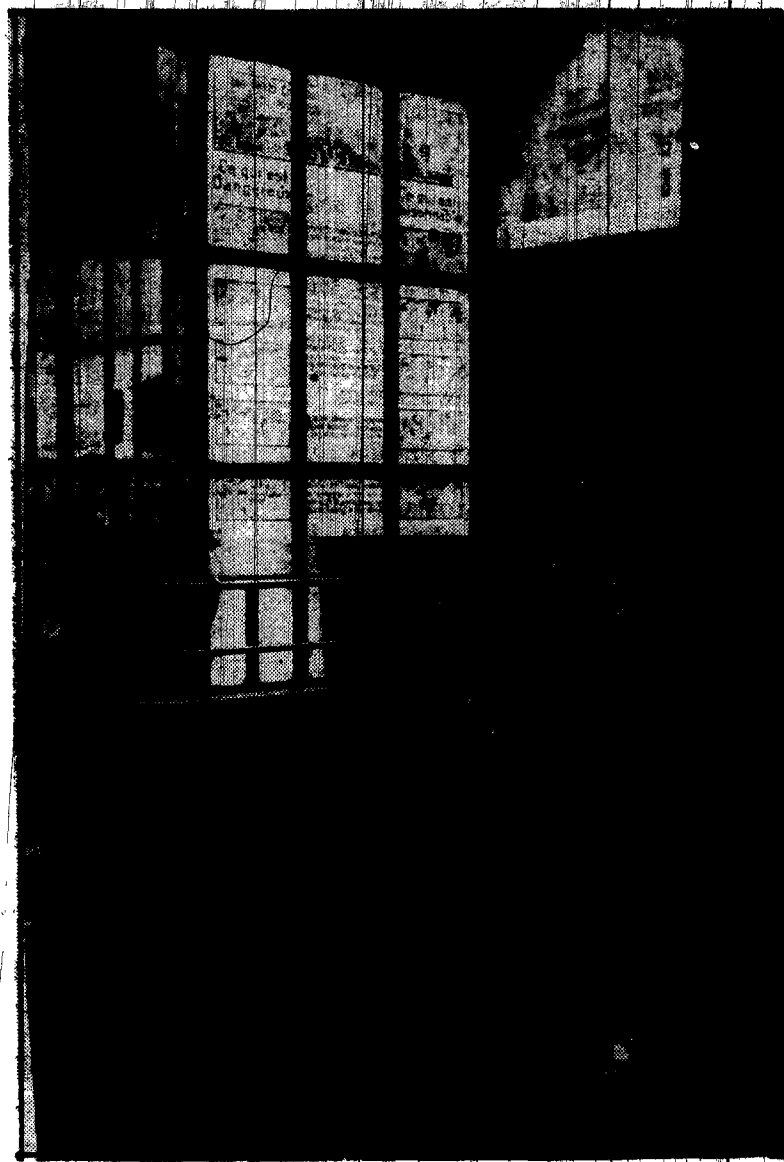
samochodzik w formie samolotów.

Podziemna jezdnia



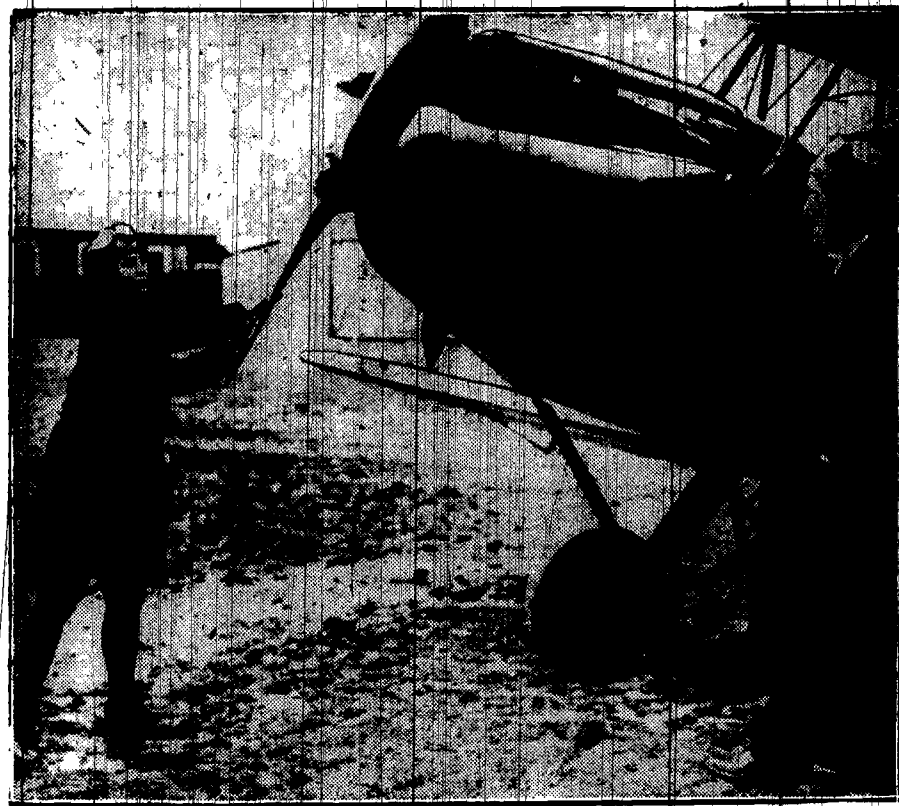
W Wiedniu powstał plan budowy pierwszej w Europie podziemnej jezdni samochodowej. Jezdnia ta ma biec korytem zaklepiętej rzeczki Wiedenki. Na zdjęciu Wiedenka w parku miejskim.

Nauka chodzenia — na obrazkach



Tow. miejskich przedsiębiorstw komunikacyjnych w Paryżu wywiesiło na przystankach autobusowych i tramwajowych artystyczne plakaty, wyjaśniające racjonalny sposób chodzenia i zapobiegania wypadkom przy ruchu ulicznym.

Na naukę — nigdy, zapóźno



Wielebny pastor John Pyddoke z Pleasley Notts w Anglii, i jego małżonka — ukończyli w dniu ich złotego wesela kurs pilotażu.

CZYTAJcie TYGODNIK KINO
ILUSTROWANY

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Baron Karol Hammer stałszy pod-
pisy na trzech wekslach, po 100000 zł.,
które zyskał w bogatego prze-
mysłowca Zygmunta Jaworskiego. Bo-
jąc się ujawnienia fałszerstwa i wyzy-
kując szaloną miłość i poświęcenie swej
żony, skłania ją do powtórnego wyjścia
za mąż — właśnie za Jaworskiego.

W noc poślubną Zofia nie chce wy-
pisać Jaworskiego do swej sypialni.

Nagły białas zwabia Jaworskiego do
gabinetu, gdzie nastaje barona, grzebią-
cego w biurku Hammer oświadcza, że
Jaworski poślubił jego żonę, a w zamian
za miłczenie, żąda wydania fałszywych
weksli.

Nazajutrz Jaworski zamija żonę w
jej pokoju, wyjeżdża na maso i wraca
z obławami zatrucia morfina. Przewo-
żą go nieprzytomnego do lecznicy. Kom-
misarz Kubiak przybywa do mieszkania
Jaworskiego, skąd w jego obecności ma
ka w tajemniczy sposób Jaworska. Kom-
misarz Kubiak włamuje się w noc do
biura adresowego i ustala adres ba-
rona, jedzie aresztować go w hotelu
„Albanja”.

Po całonocnej tulaczce po mieście
Zofia żegna się z dzieckiem i w naj-
wyższej rozpaczy rzuca się z mostu
do Wisły, zostaje jednak uratowana.

W czasie śledztwa baron Hammer
podaje swoje „alibi”, oświadczając, że
był w porze dokonania otrucia Jawor-
skiego w tajemnym domu gry przy ulicy
Siennej, wobec czego komisarz po-
stanawia urządzić tam obławę dla
sprawdzenia tego „alibi”. Równocze-
śnie przeglądając notes Jaworskiego,
znajduje w nim komisarz ślady tajemnic-
kiej kobiety, której otruty przemysł-
owiec płacił pewne sumy i do której też
chodziło często na Mazowiecką. Wcze-
rą policja wyrusza na obławę do do-
mu gry.

TAJEMNICA PRALNI PRZY ULICY SIENNEJ

Komisarz Kalkowski przywitał wcho-
dzącego Kubiaka już gotowy do wyjścia.

— Jedziemy! Ludzie już są gotowi i au-
ta czekają...

— Chwileczkę, jeszcze tylko dwa tele-
fony i już jestem gotów.

Zadzwoń! do szpitala i do lecznicy. Ja-
worska była nieprzytomna i lekarze wy-
rażali obawę, co do jej życia, natomiast
stan Jaworskiego poprawił się o tyle, że
prof. Złotnicki miał już pewność uratowa-
nia swego pacjenta, choć był on jeszcze
silnie zamroczony narkotykami.

Przed gmachem policyjnym stały czte-
ry samochody. Siedziało w nich kilkun-
astu mężczyzn, ubranych w najprzeróżniej-
szy sposób.

Po kilku minutach jazdy auta zatrzyma-
ły się na rogu Siennej i Zielnej. Z pierwsze-
go wysiadł Kalkowski, Kubiak i jeden z
wywiadowców, pod którego obserwacją
znajdowała się spelunka Kulki.

— To tam, panie komisarzy — wskazał
on ręką na trzypiętrową kamienicę, rysu-
jąca się niewyraźnie w oddali na tle ciem-
nego nieba.

— Trzeba iść bardzo ostrożnie, bo oni
mają nosa.

Rozkazy były już zgóry wydane — te-
raz chodziło tylko o sprawne ich wykona-
nie.

Dwóch komisarzy i agent - przewodnik
ruszyli wolno w kierunku wskazanego do-
mu. Za nimi w pojedynkę, po dwóch i po
trzech, szli spokojnie pozostali wywiadow-
cy, nie zwracając niczyjej uwagi.

Paru agentów zatrzymało się w pobliżu
zamkniętych drzwi sklepiku, nad którym
wisiał szyld

PRALNIA CHEMICZNA

paru zaś weszło do bramy, podczas gdy
kierownicy wyprawy nie zatrzymując się
przeszli na drugą stronę ulicy.

Po kilku minutach znowu paru wywia-
dowców weszło do bramy.

Kalkowski przez ten czas informował po-
cicho Kubiaka:

— Spryciarze są dobrze zakonspirowa-
ni... Klub mieści się w dużym, 7-pokojowym
mieszkanie na parterze, należącym do
Franciszka Filipczaka, którego zwa „Kul-
ka” z racji jego małego wzrostu i potężnej
tuszy. Jest to indywiduum o bogatej prze-
szłości. Za młodu nie gardził żadną robotą
kryminalną. Miał nawet kilka „mokrych
robót” na sumieniu. Od paru lat jednak
przerzucił się na „arystokratyczny” chleb
i prowadzi szulernie.

O, to cwaniak pierwszej klasy — mówił
dalej komisarz. Zalegalizował on swój klub
pod nazwą: „Stowarzyszenie Numizmaty-
ków” i w ten sposób kryje się przed nasze-
mi oczami. Zobaczysz pan, jakie to okazy
starych monet bywają u niego — zaśmiał
się cicho.

— Okna mieszkania — ciągnął dalej —
wychodzą na podwórze, kazałem więc na-
szym ludziom wejść na podwórze i patrzeć
w okna, bo niejedyn z gości będzie chciał
zapewne tamteży uciekać. My wejdziemy
od frontu po schodkach z bramy, tylne
wejście też jest obstawione.

— Ale najciekawsze, że oni mają tajne
drzwiczki i korytarz, który prowadzi do tej
oto pralni. Właścicielem jest wspólnik
„Kulki” niejaki Majcherski, były kasiarz,
a za młodu koniokrądz. Ta pralnia istnieje
właściwie tylko po to, żeby klub miał
bezpośrednie połączenie z ulicą, zostawi-
łem więc tych czterech wywiadowców tu-
taj — komisarz wskazał ręką na spaceru-
jących po przeciwległym chodniku agen-
tów.

— No, idziemy... — spojrzał Kalkowski
na zegarek. — Za parę minut zamkną bra-
mę, wszyscy goście są więc już na miej-
scu. Ach, zapomniałem wam powiedzieć,
że „Kulka” nie wpuszcza nikogo po za-
mknięciu bramy, chcąc widocznie uniknąć
kontaktu z dozorcą, a jego goście stosują
się do tego bardzo ściśle.

Przeszli przez ulicę i weszli do oświetlo-
nej bramy.

Przechadzający się po chodniku agent
robbili wrażenie ludzi, którzy zajęci są wy-
łącznie sobą i nie widzą nic dokoła.

W bramie stało, paląc papierosy, trzech
wywiadowców. Na widok komisarzy od-
wrócili się do nich skwapliwie tyłem i pro-
wadzili nadal cichą rozmowę.

— Ci — szepnął Kalkowski do Kubiaka
— wejdą za nami. — Malinowski! — zwró-
cił się również szepem do towarzyszące-
go im agenta — prowadźcie...

W końcu bramy po prawej stronie znaj-
dowały się we wnęce drzwi, do których
prowadziły trzy niskie stopnie.

Wywiadowca zatrzymał się przy nich i
uśmiechając się, bez słowa wyciągnął rękę,
pokazując drzwi, na których widniała
solidna, mosiężna tabliczka z napisem:

STOWARZYSZENIE

NUMIZMATYKÓW-AMATORÓW

w Warszawie

Malinowski obrócił się nagle ku stojącym

za nim oficerom policji i mówił stłumionym
głosem:

— Ta tabliczka jest ruchoma... Jak za-
pukam, podniesie się do góry i ukaże się
szkiełko. Trzeba zachować wówczas zupelny
spokój, ja dam znak i wtedy nas
wpuszczają.

Kalkowski i Kubiak — szczególnie ten
ostatni — nie mogli ustać na miejscu ze
zniecierpliwienia, rozumiejąc jednak do-
brze słuszność wskazówek starego wygi
śledczego, który uchodził za mistrza w
swym fachu, czekali cierpliwie, oddając
całą inicjatywę w jego ręce.

Tymczasem Malinowski z niewzruszo-
ną miną poprawił na głowie melonik i za-
czął powoli wkładać białe rękawiczki, co
nie przychodziło mu z wielką łatwością,
gdyż były za ciasne i porządnie zeschnię-
te.

— Skąd żeście wyciągnęli takie piękne
rękawiczki?... roześmiał się bezdźwięcznie
Kubiak.

— Jak się idzie między wrony, trzeba
krakać jak i one... — odszepnął agent, mru-
gając zabawnie lewym okiem do komisa-
rza.

— A czy te wrony nie poznają starego
wróbla Malinowskiego? — zaniepokoił się
nagle Kalkowski.

— Niech pan komisarz będzie zupełnie
spokojny... Stary Malinowski w swojej
skórze jeszcze tu nigdy nie był — szeptał
wywiadowca. — Zawsze umiałem „zrobić
sobie twarz” na obstalunek. W sklepionej
bramie rozległ się stuk zamykanych drzwi
i zgrzyt przekreślanego klucza. To pan do-
zorca uznał za właściwe rozpocząć nocne
urzędowanie, jako, że pół do 11-ej minęło.

— Pera!... — mruknął wywiadowca, ob-
rzucając szybkim spojrzeniem swych to-
warzyszy. — „Salowy” w pogotowiu —
dodał cicho, wsadzając rękę do prawej
kieszeni.

Obaj poszli za jego przykładem.

Malinowski wszedł na drugi stopień i le-
wą ręką nacisnął dzwonek.

Uplęta chwila ciszy, przerywanej tyl-
ko cichym odgłosem rozmowy, jaką pro-
wadzili w innym końcu bramy trzech wy-
wiadowcy z dozorcą.

Nagle w drzwiach rozległ się syczący
dźwięk, jakby duży bąk leciał w pobliżu.

W tejże chwili Malinowski zapukał w ta-
blicę; uderzył trzy razy żłocel, przeczekał
moment, zapukał dwa razy — znów pocze-
kał i w końcu uderzył w białe raz jeden.

Tablica zwolna zaczęła się podnosić a za
oświetlonym szkiełkiem, które wylądowało
się z pod blachy, ukazała się górna poło-
wa twarzy jakiegoś mężczyzny.

Kubiak nerwowo ścisnął rekojęść rewol-
weru w kieszeni, poprawiając równocze-
śnie niedbalym ruchem kapelusza.

Szkiełko w otworze obsunęło się w dół.
Agent zbliżył twarz do otworu i rzekł
półgłosem:

— As pik!...

— W porządku... odpowiedziała twarz i
zniknęła z okienka.

Po chwili drzwi się otworzyły i Mali-
nowski wszedł pierwszy do jasno oświetlo-
nego przedpokoju. Za nim wkroczyli dwaj
komisarze, a w bramie rozległo się ciężkie
dudnienie kroków trzech wywiadowców.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Potworne tortury więźniów „piekła na ziemi”

Głód, mróz, robactwo i choroby dziesiątkują męczenników

Zbiegły niedawno z wysp Sołowieckich włościanin rosyjski Markow opowiada o stosunkach, panujących w Rosji sowieckiej fakty, które muszą grozić przejmować każdego cywilizowanego człowieka.

Markow został aresztowany jako „kulak” w r. 1927 za „kontrrewolucję” i zesłany wraz z 238 innymi więźniami na wyspę Popowa, na ciężkie roboty. Roboty polegały na

noszeniu kamieni, przeznaczonych do budowy drogi. Więźniów umieszczono w barakach tak ciasnych, że gdy położyli się, według otrzymanego rozkazu, na prawym boku, nie było już miejsca na przewrócenie się na lewy bok, nie można też było wykonać najmniejszego ruchu ręką choćby dla obrony od robaków.

które pozerało nieszczęśliwych. Nikt się nie rozbierał, ani nie zdejmował obuwia, gdyż na każde zawołanie trzeba było wstać i natychmiast wychodzić do roboty.

Następnie wywieziono Marko

wa na wyspy Sołowieckie, gdzie warunki były

jeszcze gorsze.

Około 1.500 więźniów było tam stłoczonych w starym budynku poklasztornym. Chleb wydawano na 8 albo 9 dni, ale było go tak mało, że nie starczył nawet na połowę tego czasu. Wówczas więźniowie musieli się zadowalać „zupą” t. j. wodą, która miała

smak odwaru z machorki.

Niedostateczne odżywianie i niechlujstwo wywoływały bezustannie rozmaite choroby,

zwłaszcza zaś tyfus plamisty. Pomieszczenia nigdy nie były opalane, to też w porze najzimniejszej zdarzało się 60 do 100 wypadków śmierci dziennie. Umarłych poprostu wyciągano za nogi i wrzucano ich

do wspólnego dołu,

co w języku więźniów nazywało się „być zaficzonym do 16 kompanji”. Więźniowie

wstawali o godz. 3-ej

i udawali się do lasu, gdzie część ścinała drzewa, a inni zwozili je na saniach. Kto nie wykonał nałożonej nań roboty, nie miał pra-

wa powrotu na noc do wspólnego pomieszczenia. Taki skazaniec rzadko tylko doczekał się następnej ranki.

Padali ze zmęczenia i zimna.

Wielu skazańców pucinało sobie palce albo ręce, aby tylko wy dostać się z tego piekła.

Markow sam zapadł na jakąś poważną chorobę, i został odesłany do „szpitala”, w którym nie było

ani lekarzy, ani lekarstw,

następnie zaś umieszczono go w zakładzie dla „niezdolnych do pracy więźniów”. Zakład ten znany jest ludności rosyjskiej pod nazwą wzgórza Golgoty. W czasie podróży do tego zakładu, trwającej 48 godzin, nie dano Markowowi ani kawałka chleba.

Podczas robót przymusowych za każde, najmniejsze nieposłuszeństwo zamykano więźniów do kamiennej komórki tak zimnej i wilgotnej, że ani jeden ze skazańców nie wyszedł z niej żywy.

Opinia publiczna całego świata poruszona jest do głębi

rewelacjami o pracy „przy rosyjskim eksporcie drzewa”, przed dostającami się coraz częściej na szpalty prasy zagranicznej i we wszystkich krajach odczuwać się daje tendencja nie wpuszczania drzewa sowieckiego, które jest wprawdzie tańsze niż każde inne, ale które

splamione jest krwią

tysięcy bezbronnych niewolników, którzy życiem swoim okupują akcję eksportową rządu sowieckiego.

Kolekcjonerska manja zdiwaczałego bogacza

Śmierć samotnika wśród stosów tandetnych „antyków”

W mieście angielskiem Balton mieszkał oryginał, który prowa dził życie samotnika i nigdy nikogo u siebie nie przyjmował.

Dziwak ten, nazwiskiem James Cowburn, był dawniej rzeźnikiem, ale dorobiwszy się sporo majątku już od lat nie zajmował się rzemiosłem, lecz

żył samotnie z swoim domem, z którego rzadko tylko wychodził.

Przed kilku dniami sąsiedzi za uważali, że Cowburn, który zresztą wcale nie był bardzo stary, liczył bowiem zaledwie 57 lat, od starożytności nie pokazuje

się na ulicy. Nie zabierał nawet mleka i chleba, które mu codziennie przed drzwiami zostawiał dostawca. Wezwano policję, która wtargnęła do wnętrza domu, gdzie przedstawił się jej

niezwykły widok.

Ściany zawieszono były taniemi obrazami, wszędzie po stołach i na ziemi walały się osłbiwości i „antyki”, ponabijane na licytacjach. Nie miały one

żadnej wartości artystycznej.

W całym mieszkaniu, niesprzątanem od lat, panował nieopisany brud i nieład. Nie było tam, prócz dwu stołów i kilku krzeseł, żadnych innych mebli. Okazało się, że zdiwaczały bogacz nie posiadał nawet łóżka lecz

spiał w dużym fotelu.

Na tym fotelu też zaskoczyła go śmierć wskutek udaru sercowego.

„Genjusz handlowy” młodego wynalazcy

Jedyną w swoim rodzaju loterię na cukierki

Jeden z sądów paryskich niemal nalamał sobie głowy, jak osadzić 16-letniego Piotra Feyzela: czy za niedozwolone urządzenie „loterii” czy też zwyczajnie za wścibeństwo.

Przemysłny Piotruś mianowicie wykombinował sobie następujący sposób zarobkowania: sprzedawał cukierki, przytem co

piąty czy szósty cukierek zawierał kupon,

uprawniający nabywcę do wybrania sobie już darmo jeszcze jednego cukierka.

Nowością, która Piotrusiowi zapewniała zawsze bardzo liczną klientelę i która klientelę tę wprawiała

w znakomity humor,

była ta okoliczność, że dowcipny sprzedawca towar swój trzymał

w naczyniu,

którego zazwyczaj nie ogląda się w dzień i w miejscu tak otwartem, jak ulica.

Feyzel wyszedł z sądu obroną ręką i z podniesioną głową: został bowiem zasądzony tylko na

25 franków grzywny.

Wobec jego bajecznych zdolności handlowych i niezwykłej inicjatywy, należy się spodziewać, że powetuje on sobie wprędce poniesioną stratę.

FALE RADJĄ warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 15.35 „Mój pierwszy rekord tonowy”, wygl. p. M. Morsztynkiewiczówna. 15.50 Odczyt ze Lwowa. 16.15 Płyty gramofonowe. 17.15 Odczyt z Krakowa. 17.45 Popul. koncert symfoniczny. Wyk.: Ork. Filh. Warsz. pod dyr. E. Fitelberga i H. Dickstejnówna (fort.). 1) F. Mendelsohn Bartholdy: Uwertura „Hebrydy”. 2) L. van Beethoven: Scherzo z III symfonii. 3) W. Malszewski: Fantazja kujawska na fortep. i ork. 4) C. Saint-Saens: Poemat symf. „Taniec szkieletów”. 5) R. Strauss: Wale z op. „Kawaler srebrnej róży”. 19.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 20.50 Opera „Casanova” L. Różyckiego z teatru Wielkiego w Warszawie. Obsada: Casanova — I. Dygas, Cator — E. Bandrowska-Turka. 23.15 Muzyka taneczna.

„Gęsi strajk” pensjonarek z powodu wydalenia nauczycielki

Mała miejscowość Andilly we Francji, tuż pod Paryżem, przeżywa dni pełne emocji: W tamtejszej szkole żeńskiej wybuchł

strajk dziewcząt

z powodu przeniesienia ukochanej nauczycielki do innej szkoły.

Dziewczeta francuskie solidarnie oświadczyły, że nie pójdą do szkoły, dopóki nauczycielka nie będzie im zwrócona.

Tymczasem uczeszcza na naukę

tylko kilkanaście dziewczynek pochodzenia włoskiego, córek okolicznych robotników włoskich. Najzabawniejsze jest, że nauczycielka, która jest powodem zaturgu, między dziećmi a władzą szkolną, w nowej swej szkole, do której uczeszczają tylko chłopcy, jest

nemiłe widziana,

i uczniowie grożą strajkiem na wypadek, gdyby jej nie usunęto.

Kilkuset bezrobotnych

znajdzie pracę na szlakach telefonu i telegrafu

Jak tylko spłyną śniegi i przyjdzie wiosna, wileńska dyrekcja poczt i telegrafów zajmie się zamianą żelaznych kabli na brązowe na całym szeregu długich połączeń prowincjonalnych. Ta

praca i remont doroczny linii pozwoli na zatrudnienie kilkuset bezrobotnych.

Znaczna część tych robót przeprowadzana będzie w województwie Białostockim.

Z życia cechu stolarskiego

Dnia 8 b. m. odbyło się zebranie członków Cechu stolarzy, tapicerów i tokarzy. Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok ubiegły złożył Pyszelewski, sprawozdanie kasowe Witejczyk, który ponadto wyjaśnił zebranym sprawę egzaminów, nawołując majstrów do jak najpilniejszego przygotowywania się do egzaminów.

Wybory do Zarządu nie odbyły się ze względu na małą liczbę obecnych. W tej sprawie odbędzie się jeszcze jedno ze-

branie, o terminie którego członkowie Cechu zostaną przez Zarząd powiadomieni.

Zemsta na tle majątkowym

Dzieciot Aleksander, mieszkaniec osady Łoży pow. wolkowskiego czuł zdawna nienawiść na tle majątkowym do swego krewnego Dzieciota Dymitra.

Obecnie odchodząc do wojska, chciał się zemścić na rodzinie Dzieciotów.

W tym celu w nocy w piątek ubiegłego tygodnia strzelił przez okno do mieszkania Dymitra z zamiarem pozbawienia życia jednego z członków rodziny.

Ponieważ Dzieciot Aleksander z chwilą powołania go do wojska, podlega przepisom wojskowym i ponieważ tego samego wieczoru wyjechał do swe-

Ze Spółdzielczego Banku Ludowego

W niedzielę w lokalu własnym przy ul. Sienkiewicza 5 odbyło się walne zebranie członków Spółdzielczego Banku Ludowego pod przewodnictwem p. Dobkina Michała.

Sprawozdanie z działalności Banku złożyli p. p. Cybulkin, Blaksztajn i Kadłubek, poczem upoważniono Zarząd do zaciągania zobowiązań do sumy 250.000 zł., wreszcie wybrano nowy Zarząd w skład którego weszli: Gutman Kielman, Renzin Pinchus, Pogorzelski Nafta-

li, Efros Hirs, Kadłubek Lew i Piorun Josel.

Zebrań krawców

Dnia 8 b. m. pod przewodnictwem Jurgielewicza Piotra w lokalu Stowarzyszenia robotników Katolickich odbyło się doroczne walne zebranie Cechu krawców, kuśnierzy, kapeluszników i czapników chrześcijan.

P. Wilczewski Jan złożył sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1930, które przyjęto do wiadomości, poczem zatwierdzono budżet na rok 1931. Następnie omówiono szereg spraw organizacyjnych i fachowych i uchwalono pobierać składki w wysokości 50 gr. miesięcznie od członka.

go pułku macierzystego, przeto za swój czyn będzie odpowiadał przed sądem wojskowym.

Bójka między przyjaciółmi

Barański Stanisław (Fabryczna 94) i Kurowiecki Edward (Tarnowska), to dwaj dawni

przyjaciele, których łączyły stosunki koleżeńskie.

Tymczasem Barański Stanisław pożyczoną małą sumkę pieniędzy od Kurowieckiego jakoś nie bardzo oddawał, skutkiem czego między przyjaciółmi powstała najpierw ostrzejsza wymiana zdań, a później doszło do rękoczynów, w wyniku których Barański został szpetnie poturbowany i to we własnym mieszkaniu.

Ojcowie miasta radzą

Dziś o godz. 8 wiecz. w sali posiedzeń Rady (Warszawska 21) odbędzie się 84-te posiedzenie plenarne Rady Miejskiej, poświęcone dokończeniu trzeciego czytania preliminarza budżetowego.

Mile złego początki

Pan Józef Borowski, mieszkaniec naszego grodu wybrał się do Łomży.

Po załatwieniu spraw, p. Józef zaczął się nudzić. Dla zabicia czasu „wypuścił” się do piwiarni „Polonia” w towarzystwie nadobnej, przygodnie napotkanej łomżynianki i podobno spędził sporo czarujących chwil.

Towarzyszka p. Józefa praw-

dopodobnie na pamiątkę wyciągnęła mu z kieszeni 50 zł. i znikła.

Kwasem siarczanym

Występ białostoczanki w Grodnie

Mieszkanca Białegostoku Helena Wieczerzyńska vel Walińska (Bema 15), będąc w dn.

8 b. m. w Grodnie, podeszła na ulicy do st. przod. Zygmunta Bobrowskiego i oblała go kwasem siarczanym.

Bobrowskiego z mocno poparzoną twarzą odwieziono do szpitala, grozi mu utrata oka.

Sprawczyni została zatrzymana na dworcu kolejowym przed odjazdem do Białegostoku.

WIECZÓR LITERACKI

Spółceństwo białostockie ostatnio dość w znacznym stopniu interesuje się literaturą.

Nie tak dawno odbył się wieczór literacki Towarzystwa Miłośników Kultury i Sztuki, w sobotę zaś ludność żydow-

ska naszego miasta urządziła wieczór literacki, poświęcony pracy i dziełom Szolema Asza.

Poszczególni mówcy podnieśli działalność Szolema Asza, odczytując i objaśniając wyjątki z jego dzieł.

Kursy pożarnictwa dla oficerów

STRAŻY OGNIOWYCH

W dniu wczorajszym w Wydziale Sejmiku pow. białostocko rozpoczął się 8-dniowy kurs po-

żarnictwa dla instruktorów ochotniczych straży pożarnych, zorganizowany przez Wojewódzki Związek Straży Pożarnych w porozumieniu z Wydziałem Powiatowym. Na kurs przybyło 54 delegatów.

PIÓRO „WIECZNE” pamiątkowe zgrubiono 9 III. Uprasza się o zwrot do portjera gimnazjum żeńskiego, ul. Mickiewicza.

Pocisk rozrywa pierś kobiety

Straszny wybuch w pracowni rusznikarza

Marek Sołowczuk, właściciel pracowni rusznikarskiej w Nowosadach, na Polesiu, posiadał stary karabin rosyjski i postanowił przerobić go na pistolet.

Rusznikarz, nie sprawdzając zawartości komory wybuchowej, włożył lufę do płonącego pieca. Kiedy karabin nagrzał się, znaj-

dujący się w nim nabój eksplodował i z całą siłą ugodził w pierś siedzącej przy piecu Anny Dacuk, zadając jej bardzo ciężką ranę.

Sołowczuka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za ciężkie uszkodzenie ciała przez zaniedbanie środków ostrożności.

Kradzież pieniędzy

Sokołowska Magdalena (Częstochowska 11) onegdaj wyszła z mieszkania i zostawiła na stole 35 zł. Po powrocie pieniędzy już nie zastała.

P. Magdalena niewątpliwie nauczy się teraz większej ostrożności.

Po złote runo do Wilna i Warszawy

Prezydent miasta W. Hermanowski i naczelnik Wydz. Finansowego Gołębiowski udali się do Wilna i Warszawy w sprawie pożyczki w listach zastawnych Wileńskiego Banku Ziemskiego.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1